

Moje powroty do Sandomierza, miasta, które darzę szczególnym sentymentem, mają podwójny wymiar - ten rzeczywisty, realny, i ten retrospektywny, będący powrotem do miejsc znanych z dzieciństwa i młodości, miejsc, które przeminęły, bo bezlitosny czas tak sprawił. Odeszły w niepamięć. To stamtąd pieczołowicie je wydobywam, odkurzam wspomnienia, czyszczę z patyny, bowiem naznaczone dzieciństwem charakteryzują się nieodpartą magią.

W chwilach zwątpienia, smutku lub choćby nostalgii, pamięć o nich powraca nieustannie. Oto myśl biegnie do domu z czerwonej cegły położonego przy ulicy Piszczele 5, gdzie upłynęło moje dzieciństwo i wczesna młodość. Pamięć wydobywa skrawki pozornie banalnych wydarzeń, które składały się na przewidywalną codzienność, pełną ładu i bezpieczeństwa...

Wczesny ranek na Piszczelach. Mama szykuje czyste butelki, bo czas iść po mleko. Wyprawa niedaleka: pod górkę obok domu pani Markowskiej, skręć w lewo w Staromiejską (wtedy Marchlewskiej), mijamy Dom Księży Emerytów po prawej, po lewej ogród tercjarek i znowu po prawej kościół św. Jakuba. Szybko zbiega się z górki na sam dół, gdzie stoi drewniany domek pani Heleny Podlesińskiej. To ona trzyma jeszcze krowy i tu jest cel naszej wędrowki. Thuste, gęste mleko spły-



Dom Podlesińskich, dzisiaj już rozebrany (foto z grudnia 2011 r.)

wa do starannie obejrzanej przedtem butelki o wąskiej, wysmukłej szyjce. Ostatnio dostało się mojemu bratu Jackowi - pani Helena sprawdziwszy czystość naczynia, stwierdziła z wyrzutem: - Coś brudna ta butelka! Brat, niezbyt speszony tym odkryciem, zażartował: - Jaka tam brudna, mgłą zaszła. Pani Helena spogląda na niego karcząco i idzie do kuchni, aby mimo wszystko przepłukać butelkę.

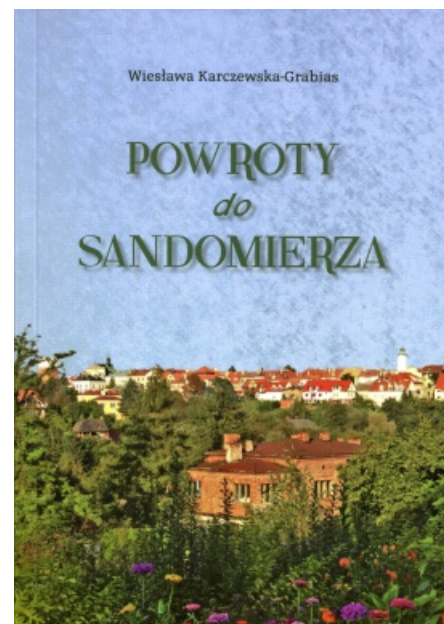
Zna nas od dziecka. Wie, że mleczko jest przede wszystkim dla wnucząt pani Karczewskiej - Ewuni i Piotrusia. A przy maluchach i nam też coś niecoś skapnie. W upalne wakacyjne miesiące wszyscy zajadamy się zsiadłym mlekiem.

Jak pszczoły do ula, tak ciągnie nas do domu rodzinnego na Piszczelach. Króluje tu mama i babcia w jednej osobie. Miłość i autorytet z niezaprzeczalnym talentem pedagogicznym. Wystarczy, by babcia raz coś nakazała, a dla wnuków jest to święte. Uczy ich czytania, pisania, tabliczki mnożenia, robi dyktanda. Po powrocie do szkoły będą miały, jak znalazł...

Najpierw trzeba meblować głowę - zasada naszego dzieciństwa obowiązuje również wnuki.



Spotkanie autorskie z
Wiesławą Karczewską-Grabias
i promocja książki
Powroty do Sandomierza



Spotkanie odbędzie się
we wtorek 3 listopada 2015 r. o godz. 18.00
w Galerii Sztuki Domu Kultury LSM
w Lublinie, ul. K. Wallenroda 4a, tel. 81 743 48 29
www.domkulturylsm.pl
Wstęp wolny



Wiesława Karczewska-Grabias

Polonistka, absolwentka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Założycielka i prezes Lubelskiego Stowarzyszenia Alzheimerowskiego oraz dwu ośrodków dziennego pobytu dla osób z chorobą Alzheimera.

Autorka książki *Wydobyte z niepamięci* - historii lubelskiej rodziny z czasu ubiegłego wieku (*Dom na Wieniawie*) i latach 50., 60. XX wieku, spędzonych przez autorkę w Sandomierzu (*Kroniki Sandomierskie*).

W książce *Powroty do Sandomierza* snuje autorka opowieść, w której na sandomierską teraźniejszość nakładają się obrazy sprzed lat - pełne ciepła rodzinnego i miłości do Miasta:



...W mgnieniu oka powraca przeszłość i mile uczucie przynależności do tej sąsiedzkiej, sandomierskiej społeczności. Mimo że przyjechaliśmy z innego miasta, już nas wchłonęła codzienność i sąsiedzka zażyłość. Już zapuściliśmy korzenie w gościnną sandomierską ziemię tak skutecznie, że po latach tylko tu czuję się kompletna - gdziekolwiek bym nie była - serce moje pozostaje w Sandomierzu...

(fragment książki *Powroty do Sandomierza*)



Dom Kultury
Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej



Spotkanie autorskie z
Wiesławą Karczewską-Grabias
i promocja książki
Powroty do Sandomierza

